Nr. 221. Kraków, Niedziela 13 Sierpnia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

NASZA TROSKLIWOŚĆ
o rozwój sił narodowych.

Wiele się o tem pisze, a więcej jeszcze mówi, że powinniśmy się starać o zapewnienie żywiołowi polskiemu jak najpomyślniejszych warunków rozwoju, o usunięcie przeszkód, które na tej drodze napotykamy, o obronę wreszcie niezbędną tam, gdzie żywioł polski jest w ucisku i wymaga z naszej strony goręcszej pomocy.

Papier cierpliwy, uszy jeszcze cierpliwsze, ale dodatnich czynów wcale nie widać, a co gorsza, niedbalstwo i oburzająca ospałość nasza do tego doprowadza, że nie możemy się zdobyć nawet na głos protestu, gdy idzie o krzywdę braci naszych.

O dwa kroki od nas Czesi z całą roztropnością wszystkich używają środków, aby braci swoich, po za granicami Czech mieszkających, na duchu zagrzać, czynną pomocą ich wesprzeć i najskuteczniejszą opieką, bo podtrzymaniem spójni duchowej z upadku podźwignąć i do żywszego działania pobudzić. W tych usiłowaniach łączą się u Czechów wszystkie stronnictwa i niema Młodoczecha, niema Staroczecha, któryby nie uważał za swój obowiązek czemkolwiek się przyczynić do rozbudzenia narodowego ducha, do skrzętnego zbierania tych sił, co się od serca kraju oddaliły, które walka o byt lub dawniejsze dzieje osadziły na Szląsku, u nas, czy na dalekiej obczyźnie. I rezultat tych zabiegów tak potężny, że nawet w najuboższym Czechu obudziło się długo przygłuszone poczucie narodowe, które ich dalszego rozwoju i lepszej przyszłości dźwignią jest i podstawą.

Każda też większa instytucja czeska dokłada starań, aby żywiołowi narodowemu, zwłaszcza, gdzie trudniejsze są bytu warunki, sił dodać przez zakładanie filij, które w obcej miejscowości gromadząc kilku inteligentnych, zdolnych i energicznych ludzi, działają jak rozsadnik, przygotowując bogate na przyszłość zbiory.

U nas inaczej.

Podnosiliśmy już w latach poprzednich, że byłoby bardzo pożądanem, aby tut. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń utworzyło zastępstwo w Cieszynie, gdzie potrzeba kilku zdolniejszych Polaków. Byłoby to nawet z wielkim dla samego Towarzystwa pożytkiem. Nie przywiązywano jednak zbyt wielkiej wagi do takiego wspomagania polskiego żywiołu. Są sprawy inne ważniejsze. Rzecz tedy poszła w odwłokę, ale w tem niema przynajmniej nic rażącego. Wszystkie sprawy toczą się u nas żółwim krokiem, więc i dla tej niepodobna było czynić wyjątku. Za jakie pięćdziesiąt lat i to się zrobi.

Atoli jest inna sprawa, która słusznie oburzyć może najspokojniejszego nawet obywatela wiecznie śpiącego kraju. Oto instytucja, która się zalicza do instytucji polskich, na której szyldzie świecą wybitne nazwiska polskie, która na polskiej ziemi i polskim groszem wzrosła, zamiast pomódz żywiołowi polskiemu, zakłada w Czerniowcach filję, przeznaczając do niej samych niemieckich urzędników. Zdaje nam się, że postępek ten władz centralnych gal. Banku hipotecznego we Lwowie, wielce musiał wszystkich zadziwić i zastanowić. Instytucja ta miała dosyć dowodów zaufania ze strony kraju, ale jeżeli kierownicy jej zapominają, do czego są z tego tytułu obowiązanymi, to łatwo stać się może, że i to zaufanie zmniejszy się w tym samym stopniu, jak ich gorliwość o uwzględnienie słusznych kraju życzeń.

Instytucje polskie nie mogą i nie powinny szerzyć germanizacji, a żadne uczciwe nazwisko polskie nie powinno służyć za szyld tym instytucjom, które na polskości pieniądze robią, ale o polskość nie dbają.

Znajdą się jeszcze ludzie dość niezawiśli, którzy choćby w Sejmie krajowym przypomną członkom rady nadzorczej gal. Banku hipotecznego, którzy są posłami, aby istotnie nadzorowali, a nie patrzyli przez szparę, gdzie idzie o żywotny interes narodowości polskiej.

Z bieżącej chwili.

(Zebranie towarzystw polsko-katolickich w Berlinie. — Exequatur rządu włoskiego dla biskupów włoskich. — Rosyjski minister finansów w sprawie traktatu cłowego z Niemcami).

W niedzielę odbyło się w Berlinie na sali browaru Ahrensa zebranie Towarzystw polsko-katolickich, istniejących w dzielnicy Moabitu, na którem przemawiali księża dr. Pörtner, O. Jan i kapelan Schittly. Ks. dr. Pörtner objaśniał najprzód cele Towarzystw polskich, któremi są wzajemne popieranie się w kwestjach życiowych w sprawie zarobkowania i obrona życia religijnego na podstawie zasad kościoła katolickiego, które to życie w tutejszem miljonowem mieście na wielkie jest wystawione niebezpieczeństwa. Przedewszystkiem ludzie, którzy opuścili strony rodzinne, uczuwają potrzebę zbierania się ze swoimi, wzajemnego popierania się słowem i czynem. To też potworzone Towarzystwa polskie służą temu celowi, ogarniają Polaków przybywających z kraju na obczyznę berlińską i pracują nad zachowaniem ich wiary św. odziedziczonej po ojcach. Mówca dowodził dalej, że w obecnym czasie, w którym złość i nienawiść jednych ludzi rozdzielają od drugich jest religja jedynym środkiem, który sercu przynosi pokój i ludzkość zamienia na jeden obóz bratni.

W końcu wzywał mowca Polaków berlińskich do pilnego pełnienia obowiązków kościoła, do święcenia niedzieli i świąt przez uczęszczanie na nabożeństwa i do wychowywania dzieci w wierze ojców.

Następnie mówił O. Jan o życiu i czynach jednego z patronów Polski św. Kazimierza, którego imię nosi jedno z Towarzystw tutejszych w swej nazwie. Cnotliwe życie polskiego królewicza zalecał mowca zebranym jako piękny przykład i nie szczędząc uznania dla dotychczasowej pracy Towarzystw polsko-katolickich w Berlinie, zachęcał członków tychże do naśladowania patrona Polski św. Kazimierza w nabożności, czystości obyczajów w dobrych uczynkach i w wierze.

W tym samym duchu przemawiał także kapelan Schittly i rozwodził się obszernie nad obowiązkami Polaków jako katolików i obywateli. Z całą świadomością winni Polacy walczyć przeciw ateizmowi, manji używania i przewrotności społecznem, a wtedy i dla nich lepsze nastaną czasy.

Rząd włoski, który przy prekonizacji kardynała Sarto, jako patrjarchy weneckiego, obstawał przy wyimaginowanych prawach patronatu korony do tej stolicy patrjarchalnej, trwa dalej w swych pretensjach i odmawia *exequatur*, o które kardynał jednakże wniósł do konsystorza, jak to ogólnie czynią wszyscy biskupi włoscy. Co więcej, obecny minister wyznań, Santamaria, oświadczył, iż nie będzie więcej udzielał *exequatur* nowym biskupom włoskim, jakiekolwiek są ich stolice, na które są przeznaczeni, dopóki kwestja patrjarchatu weneckiego nie zostanie uregulowana wedle jego pretensji. Minister utrzymuje, że każdy biskup, prekonizowany przez Papieża, powinien nietylko prosić go o uznanie, ale żądać nominacji ze strony korony. Wszystko to tłómaczy się nowemi rozporządzeniami prześladowczemi i potrzebą, do jakiej widzi się zniewoloną Stolica św., by dostarczać dochodów dla wszystkich biskupów włoskich, którzy nie zostaną uznani ze stanowiska świeckiego.

Rosyjski minister finansów Witte ogłosił memorjał w sprawie traktatu cłowego z Niemcami. Podaje w nim co następuje: Aby wywóz zboża z Rosji ułatwić, zaprowadziła Rosja w taryfie celnej z r. 1891 ułatwienia cłowe dla przemysłu żelaznego i wyrobów chemicznych. W zamian za to ustępstwo żądała od Niemiec obniżenia taryfy dla rosyjskiego zboża, drzewa i bydła. Na to odpowiedziały Niemcy już po zawarciu przez swój rząd traktatów handlowych z Austrją, Włochami, Szwajcarją i Belgją w lutym 1892, że w zamian za przyznanie ceł differencjalnych domagają się ułatwień w ruchu granicznym, usunięcie dyfferencji cłowej między przewozem lądem a wodą i obniżenia taryfy dla 171 artykułów z 212 objętych taryfą rosyjską, nie podając atoli skali żądanej zniżki. Rosja wystosowała tedy w czerwcu 1892 prośbę do niemieckiego rządu o bliższe określenie żądań. W sierpniu tegoż roku odpowiedziały Niemcy, że wypracują skalę zniżki, że jednak przewóz lądem i morzem jednako przez rząd rosyjski musi być traktowany. Odpowiedź nowa Rosji nieco się przewlekła, zawierała atoli to nadzwyczajne ustępstwo, że zgodzono się na przyznanie Niemcom taryfy najkorzystniejszej tym państwom dozwolonej, które w zamian Rosji najdogodniejsze podały ze swej strony ułatwienia dla przewozu produktów rosyjskich. Dla bawełny, węgla i koksu zrównoważone zostało zarazem cło dla przewozu lądem i morzem, co przy transporcie z Niemiec na sumę 12 miljonów marek przedstawiało zysk w kwocie 700.000 marek. Oba rządy porozumiały się następnie, że do ukończenia układów ma być utrzymane status quo pod warunkiem, że układy te do 1 kwietnia 1893 przeprowadzone będą.

W lutym 1893 przedłożył kanclerz niemiecki rządowi rosyjskiemu wyczerpujący memorjał, w którym ofiarował Rosji taryfę konwencjonalną. W zamian za to rządał największych ułatwień dla produkcji niemieckiej, jednakowej taryfy dla przewozu lądem i morzem, całego szeregu ceł ze specjalną taryfą, zniżki dla 77 artykułów o 40, 60 do 80% zniżki taryfy finlandzkiej i ułatwień w ruchu granicznym.

Rosja odpowiedziała w kwietniu 1893, że taryfa dla Finlandji pozostać może jednolitą z rosyjską, że dalej Rosja dla 56 artykułów przyznaje zniżkę i dopuszcza pewnych ułatwień granicznych. Natomiast żąda ugody co do zastosowania przepisów o zarazie bydlęcej, a wreszcie porozumienia co do wszystkich punktów na wspólnej konferencji.

Niemcy oświadczyły dopiero w czerwcu 1893, że nie zgadzają się na porozumienia w sprawie zarazy bydlęcej, obstają przy zmianie taryfy finlandzkiej i domagają się dalszych zniżek dla produktów niemieckich. Rząd rosyjski odstąpił wobec tego od pierwszego żądania, w sprawie zaś taryfy finlandzkiej wyjaśnił, że jestto sprawa wewnętrznej polityki. Co do dalszych zniżek zaproponował rząd rosyjski raz jeszcze konferencję wspólną.

Niemcy oświadczyły w odpowiedzi na dniu 28. czerwca, że konferencja może się odbyć po 1. październiku, a do tego czasu winna Rosji przyznać produktom niemieckim jak największe ulgi. Odmówiły jednak Niemcy zastosowaniu zasady wzajemności. Wobec tego rząd rosyjski zaprowadził dla przewozu z Niemiec taryfę maksymalną, ale oświadczył zarazem raz jeszcze gotowość przyznania koncesji cłowych w drodze porozumienia. Rząd niemiecki odpowiedział 15. lipca, że życzy sobie, aby konferencja odbyła się 1. października. Rosja zgodziła się na ten termin, oświadczając gotowość porozumienia się przed tym terminem.

MUZEUM EKONOMJI SPOŁECZNEJ.

Izba francuska na jednem z ostatnich swych posiedzeń uchwaliła kredyt 40.000 fr. na rzecz t. zw. „muzeum ekonomji społecznej“. Poznajmy krótką historję tej instytucji, budzącej w wielu umysłach nadzieje przesadne, lekceważonej przez innych.

Nazwa „muzeum ekonomji społecznej“ nie odpowiada ani przeznaczeniu, ani doniosłości tego urządzenia. Jestto raczej jak gdyby przybytek „poglądowej nauki o rzeczach“. Mamy tam modele mieszkań robotniczych, sprzętów, jakiemi w życiu domowem posługują się oni w różnych okolicach Francji, mamy okazy przyrządów ratunkowych i zabezpieczających pracownika przed niebezpieczeństwami robót fabrycznych, mamy statystyczne tablice odżywiania się, płacy zarobkowej itd. itd.

Już na wystawie r. 1867 za sprawą ekonomisty i socjologa francuskiego Le Play'a przedsięwzięto pierwszą tego rodzaju próbę. W r. 1889 pp. Ch. Robert i Cheysson znowu podnieśli myśl podobną, zapraszając do konkursu już nie-

MIŁOŚĆ i EGOIZM

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(40) (Ciąg dalszy).

VI.

Szloma Korniher od chwili, w której złożył adwokatowi Grzybkowi dziesięć tysiecy złr. za zniszczenie papierów dotyczących sprzedaży lasu w Wierzbowej, trapił się więcej niż przedtem o swoją przyszłość. Czuł on to dobrze, że ojciec jego wydarł Łonickim Wierzbowę w najniegodziwszy sposób, gdyż Łonicki dług zaciągnięty spłacił, tak, że gdyby się kwity odnalazły lub gdyby Łonicka zebrała inne na to dowody cały kontrakt lasowy musiałby być unieważniony, a następstwem tego byłoby, że i uzyskana na podstawie rzekomo niedopełnionych warunków tego kontraktu sprzedaż egzekucyjna Wierzbowej zostałaby unieważnioną. Klucz do całej sprawy miał w rękach tylko jeden Grzybek, a Szloma przekonał się, że nie może na nim polegać. Papiery wprawdzie spalone zostały, ale czy wszystkie? czy przypadkiem Grzybek nie miał także owych nieszczęsnych kwitów i czy ich nie zachował?

Nieczyste sumienie tak dręczyło Szlomę, że rady sobie dać nie mógł. Gdy przyjechał do Wierzbowej, zamiast się cieszyć swoim majątkiem. który ogromną przedstawiał wartość, ze spuszczoną głową obchodził gospodarstwo lub błąkał się po pustych komnatach pałacu, tak, że żona z największym niepokojem patrzyła na męża, nie mogąc pojąć dziwnego zachowania się dawniej przedsiębiorczego i zapobiegliwego Szlomy. Gdy zaś do Krakowa powrócił, biegł mimowoli pod okna domu w którym mieszkał Grzybek i godzinami chodził i chodził, śledząc ruch jaki się tam odbywał, jakby chciał przedrzeć się do wnętrza i sięgnąć choćby w głąb duszy samego adwokata i dociec czy on czego nie wie o nieszczęsnych kwitach.

Kiedy raz tak stał zamyślony pod oknami, ktoś go w ramię potrącił. Szloma obrócił się i ujrzał przed sobą Grzybka. Adwokat zbliżał się do niego z uśmiechniętą twarzą i słodziutkim głosem przywitał go jakby najlepszego ze swych klientów.

— Ogromnie się cieszę, mówił, ze pana widzę, kochany panie Korniher.

Żyd byłby go najchętniej udusił w tej chwili, ale na razie rad był, że może widzieć z bliska człowieka który posiadał jego tajemnicę i dlatego głębokim ukłonem pozdrawiał adwokata.

— Co za szczęście panie mecenas, że pan raczył poznać biednego Szlomę.

— Biednego? Chyba pan żartuje.

— Nu, co ja mam żartować, jak ja się ciągle boję.

— Czegoż to się pan boi.

— Albo ja wiem.

— Kiedy pan nie wie, to nie ma się czego bać, a jak pan chce dowiedzieć się najnowszych wiadomości...

— Co za wiadomości, jakie wiadomości.

— Wiadomości to znaczy to, co pana Szlome może obchodzić.

— Mnie obchodzi moje żone, moje dzieci, moje konie, moje interesa, a co ja potrzebuje więcej.

— Niechże pan przyjdzie do mnie to panu wytłumaczę, że może jest coś takiego, co pana może obchodzić.

Żyd zatrząsł się ze strachu, a z oczu jego przebijała się taka złość wściekła, że Grzybek o krok mimowoli się cofnął.

— Co pan taki zły dzisiaj panie Korniher? źle poszły interesa? co?

— Co miały źle pójść? one ciągle stoją, to one nie potrzebują chodzicz.

— Przyjdziesz pan do mnie.

— Kiedy pan mecenas rozkaże?

— Choćby zaraz.

— Nu to ja idę.

Poszli tedy razem i po chwili znaleźli się znów w gabinecie adwokata jak w owej godzinie, w której Szloma stracił tu dziesięć tysięcy i dawny spokój.

Adwokat usiadł z powagą na fotelu i pomału zapalał cygaro, mierząc żyda badawczym wzrokiem. Szloma wyglądał w tej chwili jak człowiek na najgorsze przygotowany, a na wszystko zdecydowany. Grzybek machinalnie pocisnął dzwonek elektryczny, ale chciał się widać upewnić tylko, czy służący jest w przedpokoju, bo go zaraz odprawił dodając tylko:

— Siedźże w domu nie odchodź.

Gdy się drzwi za służącym zamknęły, rzekł do Szlomy:

— Panie Korniker, sprawa źle stoi.

— Jakto źle, jaka sprawa? co mnie potrzebuje straszyć.

— Łonicka znalazła kwity!

— Co? co pan mówi? — jęknął żyd, jakby się bojąc słów wypowiedzianych przez adwokata.

— Powtarzam panu, że pani Łonicka znalazła przypadkiem kwity dane jej mężowi przez ojca pańskiego.

— To nieprawda! to być nie może!

— Ale tak jest, niestety, i teraz obaj jesteśmy w fatalnem położeniu.

Szloma patrzał przez chwilę na adwokata, potem rzucił się ku niemu, tak że Grzybek cofnąć się musiał z fotelem.

— Tylko spokojnie, panie Korniker — przestrzegał żyda — lepiej rozsądnie zastanowić się nad całą sprawą.

— To znaczy, że pan mecenas chce znów dziesięć tysiąców — z wściekłością zawołał Szloma.

— Nie krzycz pan, bo służba słyszy.

— Co mnie to znaczy, ja teraz krzyczę i będę krzyczał ciągle, bo to gwałt, bo to rabunek, ja o te kwity nic nie wiem, do mnie należy Wierzbowa!

Pot kroplisty wystąpił mu na skronie, oczy krwią zaszły. Wyglądał strasznie.

— Czy z panem nie można dziś mówić rozsądnie?

— Co ja mam mówić, ja nic nie mówię więcej...

— Idźże pan do domu, uspokój się, a przyjdź do mnie jutro, może co poradzimy.

— Ja już wiem sam, co ja mam na taki rozbój robić, to są pofałszowane kwity, ja idę do pana prezesa, ja do samego cesarza pojadę.

— Wtedy pana zamkną i zginiesz w więzieniu.

Żyd przestał zawodzić, pomyślał chwilę, a potem nagle wykrzyknął:

— Wie pan co panie mecenas, ja będę w więzieniu, ale i pan będzie w więzieniu. Ja panu zrobię tę sprawę bez dziesięć tysiąców.

Adwokat śmiał się na całe gardło.

— Pan będzie się śmiać z moje nieszczęście, to ja się będę z pana śmiać jak będzie szlus od naszy sprawy.

— Dobrze, dobrze, panie Korniker, a wyspij się też dzisiaj, abyś takich głupstw nie plutł. Do widzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tylko wielkich przemysłowców, ale i towarzystwa współdzielcze, spożywcze, kredytowe, syndykaty, stowarzyszenia hygieniczne itd. Wynik przeszedł wszelkie oczekiwania. Okazami napełniono sal czterdzieści. Tłumy publiczności odwiedzały wystawę. To też, kiedy po zamknięciu wystawy Leon Say zaproponował właścicielom, aby pozostawili nadesłane okazy dla utworzenia stałego muzeum, wielu bardzo przychyliło się do jego żądania.

Powstało niewielkie towarzystwo, mające opiekować się i kierować nową instytucją. Jednakże środki stowarzyszonych okazały się zbyt szczupłemi; muzeum, nie mające własnego lokalu, tułać się musiało po rozmaitych gmachach, okazy psuły się coraz widoczniej. Dopiero kiedy jeden z członków owego Towarzystwa, p. Siegfried, został ministrem i prezesem komisji budżetowej — sprawa na lepsze weszła tory. Za jego to właśnie przyczyną Izba uchwaliła kredyt 40.000 fr., który pozwoli muzeum mieć własną siedzibę.

Zakładom takim najwłaściwiej można byłoby nadać nazwę „muzeów pracy fabrycznej". W połączeniu z wykładami popularnemi, mogłyby one oddać nieocenione usługi w sprawie oświecania pracowników o warunkach ich pracy w różnych częściach kraju, o prawach ich i obowiązkach.

Inspektor fabryczny w Austro-Węgrzech, p. Migerka, zrozumiał też całą wychowawczą doniosłość podobnych urządzeń.

Przed kilku laty założył on w Wiedniu podobną „poglądową szkołę" warunków pracy. Upowszechnienie wśród cowników znajomości tego, co można zrobić ku ochronie ich zdrowia i życia, przyczyni się do istotnego polepszenia ich losu.

STOSUNKI NA PROWINCJI.

Felsztyn, 3 sierpnia.

Dnia 29 przeszłego miesiąca, około godziny 3 z południa zasępiło się niebo nad naszą miejscowością, chmurą wcale niegroźną, bo dosyć jasną i drobny jeno deszczyk obiecującą. Tymczasem lunął nagle deszcz z drobnym gradem, tak ulewny, jakby z konwi. Po pół godzinnej niespełna ulewie, ustał deszcz i słoneczko zaświeciło wesoło. I wtedy to niewidziane jeszcze dla piszącego ukazało się zjawisko: tęcza ze wszystkiemi swemi kolorami, ale nie na chmurze, lecz pod drzewami rozłożystemi, na dziedzińcu o kilkanaście kroków od domu. Jak cudownie piękny był to widok tej tęczy pod gałęziami starych lip, łatwiej sobie wyobrazić, niż wyrazić słowy. Jakoż patrzący na tę poziemną tęczę nie znachodzili wyrazów podziwu. Lecz cudowne to zjawisko trwało chwilkę tylko, bo słoneczko skryło się za chmurkę — i w tejże chwili sypnął grad jakby na sucho, bo bez deszczu i tak wielki, jak największe włoskie orzechy, lecz bez ich okrągłego kształtu, ale jakby siekany i tak rzucany, iż skoki kawałków lodu podobne były do skoków kamieni, rzucanych garściami. Nie trwała ta akcja elementarna nawet kwadransa, a jednak wystarczyła do zniszczenia miłej nadziei gospodarzy rolnych. Piękne zboża, nawet już snopy żyta, wymłócone zebrać się nie dają, bo słota, trwająca do dziś, zebrać resztek nie dozwala. Jakie stąd żale i troski rolników napełniają, domyśleć się łatwo.

Zawoja, 10 sierpnia.

U stóp majestatycznej Babiej Góry, nad szumiącym, często wodospadem poprzerywanym potokiem, wśród lasów tchnących balsamiczną wonią, rozsiadła się urocza wioska Zawoja. Przeszło dwie setki gości, przeważnie Krakowian, szukało tu przeszłego roku wypoczynku, zdrowia i rozrywki. Ani wspaniałe widoki, ni łagodny klimat nie zawiodły ich oczekiwania, wynagradzając ich za wszelkie niewygody pobytu.

Zmniejszyła się jednak znacznie tego roku liczba gości, a nawet sądzę, że rok przyszły jeszcze mniej ich tu sprowadzi.

Smutno zaiste, że ten uroczy zakątek naszej krainy tyle ma niedogodności, które odstrasza przybyszów.

Nieszczęsną Zawoję, którą jako Lanckoronę wężem objętą splotami, obsiedli Schönguty i inni. Trzynaście karczem w rękach żydowskich, jak z jednej strony zdemoralizowały lud, tak z drugiej, zagarnęły cały prawie handel w swoje ręce. Korzystając z konieczności kupowania u nich i wyśrubowawszy do ostatniej możliwości ceny, sprzedają owi Brühle i Berki towary o wiele gorsze od tych, które po tej samej cenie otrzymujemy w Krakowie i Lwowie. Często zdarza się, że owi wyzyskiwacze, wykupiwszy wszelkie artykuły spożywcze po niższej cenie od górali, odsprzedają wzajem gościom z wielkim swym zyskiem. Kółko rolnicze z powodu znacznej rozległości wsi, nie może swojej działalności dostatecznie rozszerzyć; zarząd zaś niemiecki dóbr Zawoi pomaga żydom, a owi idąc z nim ręka w rękę, zaopatrują za to swoich trzynaście karczem towarem z fabryk niemieckich.

Ucieszyliśmy się bardzo, usłyszawszy tamtego roku, że zarząd Zawoi zamyśla przygotować dla gości wygodne pomieszkanie. Lecz owe kwatery »już urządzone«, hańbę przynoszą imieniu administracji dóbr. Za drogie pieniądze każą mieszkać w »pokojach«, gdzie podłoga zgnita rozprasza woń stęchlizny, każą obchodzić się prawie bez mebli, te zaś, które stoją w owych „pokojach", pewnie nie wystarczyłyby dla pierwszych przedstawicieli ludzkiego rodu.

Nie powinna jednak ta korespondencja nikogo odstraszyć od uroczej Zawoi. Gdy słońce zaświeci, a cała cudowna przyroda w swej wspaniałej szacie wabi i oczarowywuje nas, zapominamy o wielu, wielu nieprzyjemnościach.

Pod Czerwoną Karczmą

przez

Stanisława Miłkowskiego.

(Dokończenie).

Starzec zatrzymał się jakby wyczerpany na siłach. Pot kroplami spływał mu z czoła.

— Nie wiem czy będę zdolny opowiedzieć panu co się dalej stało. Już słońce zniżyło się ku zachodowi, cała zgraja kozactwa obsiadła drogę, co ją pan tutaj widzisz, jak szarańcza. Jedni uwiązywali konie do wyciągniętej przez całą długość szosy liny, inni rzucili się w pola za zdobyczą, inni w karczmie, gdzie teraz szynkuje zdrajca Kopffisch, plondrowali piwnice i składy. Za stołem siedział Moskal, na widok którego sam djabeł byłby uciekł. Był to oficer bandy kozackiej, pił wódkę i zakąsał śledziem, jak tó u nich wszystkich we zwyczaju. Obok niego siedziało dwóch Urjadników, dopomagających przełożonemu do wysuszania flaszek, za szynkwasem stał wybladły, drżący ze strachu mężczyzna, katolik, wynajęty do szynkowania przez ojca Klopffischa, bo to właśnie była sobota.

Ukryty w zakątku mojej chałupki, na którą kozacy nie zwracali wcale uwagi, patrzyłem na wszystko, ściskając w ręku nóż. Byłem gotów, gdyby który z kozaków wszedł do mnie, jego i siebie poczęstować tym nożem.

W karczmie piło naczalstwo, a rozbestwiona gawiedź kozacka piła na drodze, wytaczając za rozkazem oficera, beczki z piwem, wódką i okowitą. Nagle zagotowało się jakby w mrowisku. Powstał szalony krzyk, klaskania w ręce, ryk jakby szalejących tygrysów. Powód tego był taki, że patrol wysłany na zwiady, pochwycił i przyprowadził powiązanych trzech dzieciaków, spieszących do polskiego obozu. Tak jest, były to dzieci, najstarszy z nich miał najwyżej lat 16! Trzeba było widzieć tę dziką radość upojonych wódką tłumów, tę prawdziwie nieludzką, zwierzęcą wściekłość, z jaką doskakiwali do więźniów, wymierzając im razy nahajkami. Nareszcie drzwi się od karczmy otworzyły i urjadnik krzyknął:

— Podawaj zdieś! (Daj ich tutaj).

Co się tam wewnątrz tej izby działo, wiedzieć nie mogłem; dziać się jednak musiały okropne rzeczy, bo ojciec Kopffischa zwarjował i do dziś dnia niewiadomo co się z nim stało, bo uciekł, zostawiwszy żonę i nie wrócił więcej. Uciekł na pół ubrany i pomimo poszukiwań, nie znaleziono go dotychczas. Żona zaś jego, zbita nahajkami, odleżała kilka miesięcy; jeden tylko dzisiejszy Kopffisch, syn, ocalał, ukrywszy się gdzieś na strychu.

Upłynęła może godzina, może więcej, i znowu pokazał się urjadnik, coś przemawiał do kozactwa a skoro skończył, kozacy zawyli z radości jak szakale, rozbiegając się na wszystkie strony. Wytężyłem wzrok, bo już dobrze szarzało, widziałem jednak tylko, że na tem miejscu, gdzie dziś leżą te kamienie, poczęto znosić kawały drzewa wyłamane z płotów, i słomę zerwaną ze strzechy karczmy. Formował się powoli wielki stos, a mnie włosy poczęły powstawać na głowie. Potem z karczmy wyniesiono trzy jakieś przedmioty i nastała grobowa cisza.

Już noc zapadła, na niebie ani jednej gwiazdy, zerwał się nawet wicher i odezwał się w dali grom. Czekałem, drżąc z przerażenia. Jezu! wołam, co oni tam robią? W tem buchnął płomień, poczułem zapach palącej się słomy, kozacy wydali jeden wielki krzyk jakby tryumfu i skupili się w gromadę. Płomień się rozszerzał, rósł, było tak jasno, jak we dnie, i oto słyszę jęk, jęk jaki wydaje człowiek zgubiony bez ratunku, spadający w otchłań lub pod uczuciem strasznego bolu. Taki jęk wydają konający.

Poczułem ogień w oczach i w głowie, szum w uszach i padłem bez zmysłów na ziemię.

Kiedy wróciłem do przytomności: dzień już jaśniał na niebie wyjrzałem oknem, ani śladu kozactwa, wychodzę przed dom, dopalała się obórka Kopffischa, stojąca tuż obok karczmy. Patrzę w stronę — Jezus Marja! Kupa popiołu, w tym popiele trzy spalone szkielety ludzkie!

Zaledwie starzec wyrzekł te słowa, padł, krzyknąwszy. Dostał wielkiej choroby!

* * *

Już było południe, starzec rozciągnięty na łożu, przy którem siedziałem, jakby przy trumnie nieboszczyka, patrzył na mnie przygasłym wzrokiem, nareszcie rzekł:

— Odejdź, pozostaw mnie, Jeżeli mi Bóg pozwoli odzyskać zdrowie, przywlokę się do was, chcę skonać na wolnej, polskiej ziemi, w grodzie Krakusa, w pierwiastkowem siedlisku naszej Polski. Odejdź przez Bóg żywy, bo jakkolwiek jesteś nie tutejszym, gotowi cię pochwycić, a wówczas biada, biada tobie! Królestwo Polskie, to grób dla czujących po polsku, to mogiła żywych, rosnąca z każdą chwilą. Odejdź, zaklinam cię na imię tej świętej męczennicy naszej. Wyciągnął do mnie ręce, przygarnął do piersi, dysząc ciężko, złożył pocałunek na mem czole i pobłogosławił.

— Błogosławię cię, rzekł, nie na życie, ale na walkę, na tortury, na śmierć męczeńską, jak Polakowi przeznaczono.

Nie mogłem wstrzymać się od łez, wybiegłem więc co żywo, roztkliwiony, wzburzony, oszalały. Błąkałem się jeszcze jakiś czas po polu, wreszcie powróciłem do karczmy. Czatował na mnie Kopffisch, a spostrzegłszy moje wzburzenie, odezwał się:

— Nie prawdaż, czto eto skatina. Staryk wiot użasno (że to bydlę, starzec kłamie straszliwie).

Zaciąłem zęby i machnąwszy tylko ręką, pobiegłem do swego pokoju, aby spakować rzeczy.

— Pan wyjeżdża? — mówi Kopffisch, który pod pozorem śniadania, wcisnął się znowu do mego pokoju. Szczęściem już opamiętałem się, więc odpowiedziałem:

— Nie ma tu co robić, tamten stary, to chory człowiek, prawie warjat, a brata mego uwolnić nie potrafię i — kiedy zasłużył niech siedzi.

— To to i jest! Wy goworitie błagorodno! Tak i budiet. (Tak jest, mówisz pan szlachetnie. Tak będzie). A może śniadanko?

— Dziękuję panie Kopffisz, spieszy mi się do kolei, bo chciałbym jeszcze dziś dotrzeć do Warszawy. Do widzenia, do widzenia, dodałem, wlokąc tłumok do bryczki.

Poczciwy mieszczuch już wyjechał za bramę.

Siadłem, wołając:

— Obywatelu, co koń wyskoczy, bo mię to powietrze zadusi!

* * *

W kilka lat po opowiedzianych wyżej wypadkach, uściskałem mego brata, któremu po grubem opłaceniu się, powiodło się wyjść z kozy i uzyskać paszport za granicę. Poczciwy, zacny dróżnik już nie żył, umarł w rok po mojej bytności u niego. Krzyż na mogile spalonych przez Moskali powstańców, już więcej nie stanął, ale kamienie wciąż zwiększają ten grób. Kto je tam składa, nie wiadomo, choć domyśleć się łatwo.

Niedziela w Krakowie.

Pod powyższym tytułem wydał X. Jan Badeni wyczerpującą rozprawę, która w naturalnych barwach odmalowuje stan rzeczy mimo tradycyjnej pobożności Krakowa bardzo smutny i w następstwach zgubny.

Za zezwoleniem autora przytaczamy ważniejsze ustępy, zaczynając od wyglądu zewnętrznego Krakowa w dniu niedzielnym.

Kiedy rano koło siódmej, ósmej, wyjdziesz na ulice Krakowa, teraz już rojne i gwarne, tysiącznemi odgłosami dźwięczące, poznać i przypomnieć sobie musisz od pierwszego rzutu oka, że to dziś niedziela. Poważny wczorajszy „szabasowy" nastrój, zmieniający niektóre zwłaszcza dzielnice i ulice w głuchą jakąś pustynię, znikł bez śladu; całe fale różnokolorowych sukman, szpencerów, chust i gorsetów płyną środkiem ulic, kierując się ku kościołom, ku szynkom, ku ku sklepom i straganom; z boku miejscy przechodnie, wszelkiego rodzaju, nazwy i zajęcia „surdutowcy" mozolnie torują sobie drrogę. Z głównej fali oddzielają się co chwila drobniejsze strumyki i znikają w wnętrznościach czarnych lochów, zwanych sklepami bławatnemi, korzennemi; w sklepionych i niesklepionych piwnicach i suterenach, nęcących ku sobie olbrzymiemi szyldami, na których wznosi się to olbrzymi kufel kąpiący się w piwnej pianie, to kielich napełniony złotawym jakimś płynem, winem, lub gorzałą, jak kto woli, jak mu wyobraźnia dyktuje. Z obu stron ulicy stoją na straży przemyślne kupcowe, zachwalają swój towar gardłowym zazwyczaj, nie zbyt czystym polskim akcentem; wysławiają swe sukna, perkaliki, chustki, garnki, miski, buciki i pół perswazją, pół siłą za sobą wciągają opornych, aby przynajmniej okiem rzucili na rozłożone skarby: „to przecież nic nie kosztuje i nic nie szkodzi!" Do sklepów z mąką, z wiktuałami, do rzeźnickich jatek ciągnąć i zachęcać nie potrzeba: długą procesją posuwają się ku nim panie, kucharki, służące z koszyczkami na ręku, rzucając ku sobie ciągłe wzajemne powitania, nadzwyczaj ożywioną prowadząc rozmowę, panie o swych służących, służące o paniach. Po długich targach, dłuższej pogawędce, kumoszki i znajome żegnają się ze sobą; niektóre pędzą wprost do domu, żaląc się, że tak późno; inne przypomniawszy sobie, że to niedziela, wpadają na chwilę do poblizkiego kościoła, odmawiają pospiesznie kilka pacierzy, i znów z kościoła, cisnąć się, choć ścisku niema, jak z procy wypadają; jeszcze inne wędrują od kościoła do kościoła i dziwią się, że żaden ksiądz ze mszą nie wychodzi, lub że dawno już wyszedł; pewna wreszcie cząstka bardziej praktyczna i ze stosunkami obeznana, trafia na mszę i stosownie do okoliczności, do czasu, nieraz do fantazyj, słucha jej w całości lub w części.

Tymczasem nadchodzi godzina dziesiąta, jedenasta. W kościołach dzwonią na sumę; dźwięki organów i śpiewów pobożnych wypływają na place i ulice i mieszają się tutaj z odgłosami przekleństw i półpijanych piosenek, rozlegających się w kilku co najmniej pobliskich szynkowniach; z namowami i targami kupców i kupcowych: z kłótniami przekupek; czasami z uderzeniami siekier, zgrzytem nożyc w sąsiednich warsztatach. Niektóre sklepy na rynku, na główniejszych ulicach, chowając dawne tradycje, zwolna się zamykają; niektóre chowając nietylko dawne krakowskie, lecz i dawne polskie, chrześcijańskie tradycje, zamknięte były od samego rana; ale piękne te wyjątki policzyć można na palcach; o wiele przeważająca większość korzysta w całej pełni z dobrodziejstw praw w Austryj obowiązujących, a nadomiar z licznych dyspens udzielonych przez ministerjum, i ani myślą o zamknięciu swych „interesów" przed południem. Dopiero o dwunastej, kiedy już kościelni po ostatniej mszy św. dzwonią kluczami i zachęcają kilku pozostałych pobożnych do opuszczenia świątyni; dopiero teraz nakazuje ustawa państwowa niedzielny spoczynek, zamknięcie handlów nie spożywczych, przerwanie wszelkiej publicznej pracy.

D. c. n.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś św. Hipolita, jutro św. Wig. Euzebiusza.

Dar. Cesarz udzielił gminie Podkamień w pow. rohatyńskim, na sprawienie rekwizytów ogniowych dla tamtejszej straży ogniowej z prywatnej swej szkatuły zapomogi w kwocie 50 złr.

Prof. Dr. Dziwiński z ramienia Wydziału kraj. wyjechał na lustrację krajowych stacyj ombrometrycznych i meteorologicznych w okolicach górnego Dniestru Stryja i Sanu.

Z przebiegu cholery w powiecie nadwórniańskim pisze Gaz. lwowska: Prócz dwóch robotników, zmarłych w Tatarowie i Mikuliczynie, o których już podaliśmy wiadomość, zachorował d. 8 b. m. w Tatarowie woźnica przedsiębiorstwa kolejowego. Chory ten, pomieszczony w szpitalu izolacyjnym przedsiębiorstwa, dotąd żyje. Dalej zachorowała tego samego dnia (8 b. m.) i umarła nazajutrz 34-letnia żona robotnika w Jamnie; w Mikuliczynie zaś zachorowała 9 b. m., wkrótce po powrocie z Węgier, 50-letnia wyrobnica. W Delatynie zachorowała 9 b. m. 52-letnia wyrobnica i umarła wczoraj, a w tej samej miejscowości zachorował 54-letni robotnik, z Bochni pochodzący.

Ogółem zachorowało dotąd w powiecie nadwórniańskim osób siedm, z tych umarły cztery, trzy zaś pozostają w leczeniu w szpitalu.

W Peczeniżynie, w powiecie kołomyjskim, zdarzył się także wypadek śmierci wśród bardzo podejrzanych objawów. — Robotnik, który wraz z 22 innymi powrócił z Körösmezö, zachorował nazajutrz i umarł dnia 8 b. m. Wykonana sekcja stwierdziła silne podejrzenie o cholerę, a dokonane badanie bakteryologiczne potwierdziło to rozpoznanie. Z pośród robotników, którzy z Körösmezö powrócili do Peczeniżyna, chorował także 16-letni robotnik, lecz objawy były bardzo łagodne i chory ten już ozdrowiał.

Towarzystwo leśne zaprasza członków na XI. zwyczajne zgromadzenie, które się odbędzie w dniach 28, 29, i 30. sierpnia br, w Stanisławowie. Zjazd ten połączony jest z wycieczką naukową do lasów tłumackich i tyśmienickich. Na porządku dziennym oprócz spraw administracyjnych są następujące pytania: 1. Czego potrzeba naszemu leśnictwu z poglądem krytycznym na istniejące stosunki przed 30 laty (referent p. radca Lizak). 2. Motywa i treść ustawy dla lasów gminnych (referent p. Acht, zarządca). 3. Doniesienia z dziedziny ggspodarstwa lasowego w ogólności (ref. d. Ligman), 4. Sprawozdanie z wycieczki (referent, wybrany przez zgromadzenie). 6. Wnioski życzenia członków.

Z armii. Pułkownik Józef Hora został komendantem 14 brygady piechoty, a pułkownik Emanuel Scheiner komendantem 58 p. p. Podpułkownik 58 p. p. Klemens Czernowicz-Ilnicki otrzymał jednoroczny urlop. Tytuł majora „ad honores" otrzymał kapitan emer. Jędrzej Ladwerski. Przydzieleni zostali porucznicy Antoni Schliesser i Wiktor Niesiołowski do dyr. inż. w Krakowie, Karol Kratochwil i Franc. Skwor do Przemyśla. Przeniesioni: kapitan Zdzisław Zagórski z 11 bat. pion. do 6 p. p. zastępca oficera Rudolf Scheyrer z 58 p. p. do 11 bat. pion. Stopień oficerów złożyć pozwolono podpor. w rezerwie Apolinaremu Ostaszewskiemu z 24 p. p. i Jerzemu Draczyńskiemu z 41 p. p.

Nowa kolej lokalna. *Wiener Ztg.* ogłasza: Ministerjum handlu udzieliło zezwolenia deputowanemu do Rady państwa Leonowi hrabiemu Pinińskiemu w spółce z Feliksem hr. Bolesta Koziebrodzkim, Wacławem i Michałem hr. Baworowskim, Janem Vivienem i dr. Maurycym Rosenstockiem, na wykonanie przedwstępnych prac celem wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze ze stacji Borki Wielkie, linii kolei państwowej Krasne-Podwołoczyska, przez Chodaczków, Skałat, Krzywe, Zarubińce i Grzymałów. Koncesja ważną jest na sześć miesięcy.

Ślub. Dnia 5 bm. odbył się w Jadownikach koło Brzeska ślub pana Michała Meraka, ajenta krakowskiego Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń w Brzesku, z panną Mieczysławą Kalinowską, córką pp. Franciszka i Julii z Michalików Kalinowskich.

Ze sfer notaryalnych. P. Hilary Sawczyński mianowany notarjuszem w Żydaczowie, złożył przysięgę służbową i z dniem 16 sierpnia rb. obejmuje urzędowanie.

Kawalerja w służbie telegraficznej. Przy sposobności wielkich ćwiczeń (manewrów) mających się, jak wiadomo, za kilka tygodni w obecności cesarza rozpocząć, będą po raz pierwszy funkcjonować nowo kreowane „telegraficzne patrole kawalerji". — Każdy pułk kawalerji jest zaopatrzony w patrol telegraficzną, składającą się z 4 jeźdźców, w swym zawodzie na 8-miesięcznym kursie w Tulnie wykształconych, uzdolnionych do tego, by przy pomocy aparatów w ośmiu torbach na koniu ze sobą transportowanych, pełnić służbę telegraficzną na 2 stacjach.

Stacje te mogą być, albo ruchome na koniach, zapomocą zapasowych drutów założone, albo można użyć do tego każdej państwowej linji telegraficznej, połączywszy z nią swoje aparaty. Telegraf kawalerji jest w stanie nietylko służbę telegraficzną na kolejach, lub stacjach telegraficznych objąć lecz za pomocą własnych aparatów z temi stacjami się łączyć, galwaniczną korespodencję podsłuchać i „odprowadzić", w końcu samodzielne „fonicznie" telefonem telegrafować w ten sposób, że stacje telegraficzne państwowe wiedzieć o tem nie będą.

Zaopatrzone są również te patrole w mikrofony do ustnej korespondencji, umożliwiające rozmowę w odległości 50 kilometrów.

Przy korpusie lwowskim prowadzić będzie służbę telegraficzną — podczas wojny nader niebezpieczną — porucznik 3 pułku ułanów, Alfred Fiszer: przy przemyskim korpusie podporucznik 6 pułku ułanów, Władysław Haas. Czynności te mogą być nawet dla nierozumiejącego, dosyć interesujące, oddają one bowiem kawalerji w służbie meldunkowej znakomite usługi.

Z nad Stradomki donoszą: „Dnia 31-go lipca obchodził uroczyście swe imieniny Najprzewielebniejszy ksiądz biskup tarnowski ksiądz Ignacy Łobos w klasztorze OO. Cystersów w Szczyrzycu, Ks. infułat przeor celebrował dnia tego pontyfikalną sumę na intencyę dostojnego solenizanta. Podczas mszy św. solenne śluby zakonne złożył kleryk Bernard Rudnik za dyspenzą otrzymaną od Ojca św.

Lud liczuie zgromadził się na tę uroczystość, jak również obywatele okoliczni i kapłani dyecezjalni i sąsiedniej dyecezyi krakowskiej: było ich około 30-tu i wszyscy przez usta ks. infułata złożyli życzenia najczcigodniejszemu solenizantowi *„Ad multos annos!"*

Z kapituły przybyli ksiądz kanonik Tylka i ksiądz prałat Góralik. Z powiatu przybył na tę podwójną uroczystość starosta limanowski p. Wołoszyński, który jako prawy urzędnik i sumienny kierownik powiatu swem taktownem i sprawiedliwem postępowaniem zjednał sobie serca nie tylko ludu, ale całego duchowieństwa i obywatelstwa.

Następnego dnia zaraz po imieninach w dowód wielkiej dla konwentu łaskowości udzielał Arcypasterz rzeczonemu klerykowi święcenia subdjakonatu, a dnia 5-go sierpnia prezbiterjatu. Prymicje on odprawił w dzień przemienienia Pańskiego w kościele szczyrzyckim; zaszczycił je swą obecnością ksiądz biskup, udzielając apostolskiego błogosławieństwa ludowi, a w szczególności błogosławił księdza prymicjanta.

Zdrowie Arcypasterza dzięki Najwyższemu znacznie na świeżem powietrzu się poprawiło, tak, że już z końcem tego miesiąca zamierza powrócić do swej rezydencji biskupiej w Tarnowie".

Kłopoty. Z Ukrainy, zwłaszcza z gubernji połtawskiej donoszą o wielkich kłopotach ze żniwami, robotnicy bowiem wymagają wysokiej zapłaty i uciekają, jeżeli im gdzie wyższą zapłatę przyrzeczono. Władze gubernjalne wniosły, aby na czas żniw zastanowiono ćwiczenia obozowe i żołnierzy na żniwa za wynagrodzeniem rozpuszczono.

Patrjotyzm czy szowinizm? W jakiejś kosmopolitycznej kawiarni Paryża, toczył się niedawno temu spór... o narodowość Adama. Niemiec gruntownie dowodził, że Adam był zwolennikiem polityki żelaznej. Syn mglistego Albionu usilnie się starał przekonać swoich oponentów, że wstręt Adama do odzieży przyzwoitej najwymowniej dowodzi, że że Adam był angielskim kolonistą — Holender usłyszawszy wyraz szowinista, zaperzył się tak zawzięcie, że o mało Anglikowi nie skoczył do gardła. Słowem... byłoby pewnie przyszło do mniej gołosłownego starcia, gdyby nie Francuz, który zauważywszy zapał przekraczający dozwolone granice, zawołał z uśmiechem pełnym uprzejmości: „Messieurs! Nie wiem co prawda do jakiej Adam należał nacji, ale o tem słyszałem niejednokrotnie, iż Ewie oświadczył się w wykwintnej francuzczyznie". „I to dowodzi, że był Polakiem — ryknął z boku jakiś sumiasty jegomość — zresztą mam na to i inne dowody; primo: był goły — secundo: nic nie robił a do Ewy palił koperczaki".

Paderewski. Do „Wieku“ piszą, że niedawno wierzyciele żydzi wystawili na licytację majątek Rosprza, w pow. piotrkowskim, należący do spadkobierców ś. p. Sucheckich. W przeddzień licytacji, pretensje żydów spłacił pełnomocnik Paderewskiego, który zamierza Rosprzę nabyć i spędzić w niej chwile, na odpoczynek przeznaczone.

Kolej terespolska. Drugi tor ma być ułożony na odnodze tejże kolei od stacji Łuków do stacji Iwangród kolei nadwiślańskiej.

Z Ojcowa donoszą: Dolina Ojcowska przepełniona. Hotele „Pod Łokietkiem“ i „Kazimierzem“ domy i wille, a nawet chaty włościańskie, zajęte. Napływ gości tak wielki, że świeżo przybywający mieścić się muszą w kilku oddalonych domach na drodze ku Pieskowej Skale. — Płeć piękna przeważa. Gromadki urodziwych panien, jak leśne rusałki krążą z kosturkami w ręku po lasach i skałach. Śmiech i życie wre wszędzie. W niedziele i czwartki odbywają się tu tańcujące wieczorki, a tanecznikow, prócz stale tu bawiących, dostawia i okolica. Po żniwach odbędzie się tu bal obywatelski za biletami na cel dobroczynny, w zamkniętem kółku obliczonem na 100 par.

Fundacja. Zmarły w Berlinie tajny radca handlowy, Samuel Bleichröder, przeznaczył miljon marek na instytucję, mającą dać przytułek rekonwalescentom i pacjentom ubogim, mianowicie chorym dzieciom.

Dr. Estrup, młody duński uczony odbywa w celach studjów językowych podróż konno. Z Damasku przez Stambuł a stąd przez Rumelję i Serbję przybył do Belgradu. Dr. Estrup zamierza z Belgradu ruszyć konno przez Budapeszt i Wiedeń do Kopenhagi!

Wazne odrycie archeologiczne uczyniono w tych dniach w Haidar-pasza, tj. na pierwszej stacji anatolijskiej kolei żelaznej, w Azji Mniejszej. Przy kopaniu fundamentów pod nowy budynek w pobliżu wspomnianego dworca, natrafiono na bardzo grube mury oraz na wyzlacany puhar, który jednak przy wydostawaniu z pod gruzów rozsypał się w drobne kawałki. Podczas dalszych poszukiwań odkryto prześliczne schody marmurowe, a wreszcie i sarkofagi ze szkieletami. Sarkofagi są zupełnie bez napisów. Szczególniej jeden z nich, wykuty z jednej sztuki marmuru, a mający dwa zagłębienia, rzekomo dla dwojga zwłok przeznaczone, zwrócił powszechną uwagę i wielce zaciekawił świat uczony. Według wszelkiego prawdopodobieństwa natrafiono tu na mury dawnego klasztoru bizantyńskiego, a raczej na kryptę kościelną. Za domysłem tym przemawia odszukanie w grobowcach kilku krzyżów marmurowych i w ogóle emblematów kościelnych.

Nowa moda. Z Nowego Jorku donoszą, iż podczas ślubu jednego z tamtejszych młodych bogaczy, ujrzała światło dzienne nowa zupełnie moda Oto pan młody znany powszechnie sportsman i klubowiec pojawił się w kościele z zawiniętemi od dołu niewymawialnemi częściami wierzchniej garderoby, tak jak to czynią niektórzy w czasie deszczu lub niepogody. Nie brak naturalnie takich, co przypuszczają, iż musiało się to stać jedynie przez zapomnienie, natomiast nowojorska jeunesse dorée, uznała to za szczyt szyku, pschüttu, a nawet v'lan'u — i postanowiła stale modę tę wprowadzić. Niektóre z rozsądniejszych gazet proponują z przekąsem, aby — dla przeciwieństwa — w razie niepogody nie obowiązywało wcale owo zawinięcie, trzeba się bowiem przecież czemś od „tłumu“ odróżnić.

Ser i mikroby. Adomments utrzymuje, że ser zawdzięcza smak swój jedynie mikrobom. Gram świeżego sera szwajcarskiego zawiera, jego zdaniem 90.000 do 140.000 bakteryj — gram zaś 61 dni już liczącego sera 800.000 do 5,600.000.

Indyjski nabab Rab-Ben-Djah gości od kilku tygodni w Paryżu, sypie złoto na wszystkie strony, i żywo sobie wyobraża, że jest u siebie w domu, a nie na dalekiej obczyźnie. Rzecz tak się miała. Oblubieniec indyjskiego nababa — wielki, poczciwy, mądry i dobrze wychowany słoń posiadał wyłączny przywilej do sadzania swojego pana (przy pomocy oczywiście swojej trąby) na siodło i zsadzania go na ziemię. Czy to znudzony monotonną służbą, czy też powodowany zemstą jaką razu pewnego ulubieniec Nabaka... wielki, poczciwy, mądry i dobrze wychowany... a jednak objąwszy wpół swego pana, posadził go zamiast na siodle... na ziemi i to z takiem zacięciem, że biedny Nabab ledwie pozbierawszy kości, postanowił elewa swojego natychmiast ukarać śmiercią i to śmiercią bolesną... a więc przez uduszenie. Ba! ależ słonia udusić to rzecz nie łatwa. Otóż wbito do ziemi cztery wielkie pale... do owych palów przymocowano 4 nogi słonia; w ten sposób nieborak został całkowicie unieruchomiony. Teraz otoczono szyję słonia grubem łańcuchem, bardzo długim. Jeden koniec tego łańcucha utwierdzono na jednym z kolegów przeznaczonego na śmierć delikwenta — drugi koniec umocowano na drugim słoniu. Na dany znak z rozkoszą operacji przypatrującego się Nababa, słonie do których przytwierdzono łańcuch, zaczęły w przeciwnych kierunkach pod grozą spadających na nie razów, łańcuch ciągnąć; łańcuch wpił się w szyję nieszczęśliwego słonia — kilka daremnych prób do uwolnienia się od dławiącego szyję splotu — i sprawiedliwości indyjskiej stało się zadość. Słoń runął martwy na ziemię.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Niedziela dnia 13 Sierpnia. O godzinie 7-mej wiecz. przedstawienie w Parku Krakowskim.

Nabożeństwo i muzyka kościelna.

Wczoraj w kościele św. Andrzeja PP. Franciszkanek, jako w dniu św. Klary, założycielki zakonu PP. Franciszkanek, odbyła się konkluzja 40-godzinnego Nabożeństwa Odpustowego.

O godzinie 8-mej rano, JEm. Książę Kardynał Dunajewski odprawił Mszę św. Następnie o godzinie 9-tej Wotywę odprawił O. Franciszek Zajączkowski. Podczas Wotywy, chór pod przewodnictwem p. Gieszczykiewicza odśpiewał Mszę *A dur* Fr. Schöpfa. Na Graduale: „Ave Maria“ W. Rychlinga, na Ofertorjum: „Jesu dulcis memoria“ B. Kothego.

O godzinie 10-tej Sumę celebrował O. Melchior Kruczyński eks gwardjan OO. Reformatów. Kazanie wygłosił O. Zygmunt Janicki, nowo-nominowany gwardjan konwentu OO. Reformatów. Chór podczas Sumy śpiewał Mszę *C dur*. Joh. Schweitzera, na Graduale: „Tantum ergo“ B. Kothego, na Ofertorjum zaś „Ad ducentur Regi“ na uroczystość św. Klary. Kompozycji: Joh. Oberreinera. Nieszpory tak w piątek jak i w sobotę śpiewali OO. Reformaci. Chór zaś wykonał kompozycje rytualne B. Mettenleitera, Trescha, Witta i C. Etta, a kapela z towarzyszeniem organów, na których grał p. Rychling.

Nadmienić tu wypada, ze organy w kościele św. Andrzeja są osobliwością w Krakowie, pod tym mianowicie względem — że strój tychże, czyni tylko o tercję różnicy, przez co wszelkie utwory wymagają niezbędnego *ad hoc* transponowania. Wadliwość tę należałoby naszem zdaniem usunąć, dając organom strój według kamertonu obecnego.

Zygmunt Przybylski przybył wczoraj z Warszawy do Krakowa i doręczył dyrektorowi Pawlikowskiemu nową komedję trzyaktową: „Letnicy“, która niebawem wystawioną zostanie na scenie warszawskiej i jednoaktową komedję pt. „Bzy kwitną“. Przybylski odjeżdża w poniedziałek do Zakopanego.

Stanisław Graybner, autor „Fredzia“, wykończył nową cztero-aktową sztukę — a mianowicie dramat pod tyt.: „Bezwładni“. Tegoż autora powieść: „Mamin Synek“, drukowana w „Dzienniku Polskim“ i tom nowel, wyszły nakładem księgarni Jakubowski i Zadurowicz we Lwowie w osobnych tomach.

Tadeusz Pawlikowski, dyrektor sceny polskiej w Krakowie, powrócił do Krakowa i zabawi do d. 17 b. m. W tym czasie przyjmować będzie codziennie od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Dwudziestą piątą rocznicę założenia swego magazynu, obchodziła wczoraj dobrze renomowana firma chrześcijańska J. Zaplatalski. Handel pod tą firmą założony został 12 sierpnia 1868 r., przy ulicy Grodzkiej a dzięki fachowej wiedzy i uczciwości prowadzącego, cieszył się od początku wielkiem powodzeniem. W parę lat rozszerzony znacznie magazyn, przeniesionym został do Rynku głównego, na róg rynku i ul. Sławkowskiej, gdzie dotychczas istnieje prowadzony przez spadkobierców.

Wczoraj zgodnie z tradycją polskiego kupiectwa, obchodzono jubileusz po Bożemu w kościele OO. Kapucynów, gdzie czcigodny O. Wacław odprawiał na intenają dalszego powodzenia firmy i na uproszenie błogosławieństwa boskiego dla właścicieli, uroczystą Mszę świętą. Świat kupiecki i liczni przyjaciele firmy, uczestniczyli w tem nabożeństwie i złożyli następnie najszczersze życzenia wdowie po ś. p. Zaplatalskim i najbliższej rodzinie. Fabrykanci nadesłali liczne depesze gratulacyjne. Szczerze życzliwi polskiemu kupiectwu, któremu solidarność, wytrwałość i energja wielką niewątpliwie zgotują przyszłość, przyłączamy się do powinszowań, jakie zasłużona firma zewsząd w dniu wczorajszym odbierała.

Świat. proszeni jesteśmy o zawiadomienie, że następny numer *Świata* (z d. 15 sierpnia) z powodu przeniesienia drukarni Wł. L. Anczyca i S-ki do nowego lokalu wyjdzie dopiero w drugiej połowie przyszłego tygodnia.

Z teatru. Wedle informacji z dobrego źródła zasięgniętych, personal teatru krakowskiego, wzmocniony będzie kilkunastu siłami, zaangażowanemi w Warszawie przez nowego Dyrektora p. Tadeusza Pawlikowskiego.

Z bazaru krajowego. Szkoła koszykarska księżny Jerzowy Czartoryskiej w Wiązownicy, nadesłała do bazaru wyrobów krajowych, zostającego pod zarządem miasta Krakowa, wspaniałe okazy wyrobów mebli ogrodowych z białego pręcia, nadzwyczaj tanich. Z Toków nadeszło równocześnie bardzo wiele pięknych ruskich kilimków.

Słuszne żądanie. Rzeźnicy krakowscy i okoliczni chodowcy trzody chlewnej i bydła domagają się słusznie, aby dnie przeznaczone na targ w zakładzie kontumacyjnym na Prądniku Białym, przemieniono na czwartek i piątek, a nie jak dotychczas było na wzór Wiednia w poniedziałek i wtorek. Żądanie swe motywują tą ważną ekonomiczną przyczyną, że w Białej, gdzie targi odbywają się we czwartki i piątki, zbyt trzody jest trzykrotnie większy jak u nas, albowiem kupcy mogą żywy towar natychmiast wysyłać na targ do Wiednia, gdy u nas zakupiona trzoda pozostaje przez cały tydzień na koszcie nabywcy, który oprócz kosztów transportu i opasu, opłacać jeszcze musi koszta kontumacyjne na Prądniku lub w Wiedniu. Należałoby, aby nad tą ważną sprawą zastanowiła się Izba przemysłowo-handlowa, tudzież departament spraw weterynaryjnych w Namiestnictwie.

Tytoń. Nader często dochodzą nas skargi na „minorum gentium“ trafiki, sprzedające tytoń w paczkach po 13, 17 lub 24 c., zawierających 14—30 prc. mniej tytoniu, aniżeli być powinno. Przyczynę złego łatwo zrozumieć, skoro się zwróci uwagę na system zamykania paczek. Musiałby być bardzo obojętnym na zysk ten izrealita, któryby nie odpieczętował owej paczki lekko czarnym, lichym lakiem, łatwo od papieru odstającym zapieczętowanej, nie wyjął dobrze zwartego, bo wilgotnego tytoniu i nie obciął nożyczkami znacznej części. Resztę się rozciąga, nadaje formę pierwotną, w papier wkłada, a zagrzewając cokolwiek lak, wszystko do porządku (?) przywraca. Mamy zupełne przekonanie, zresztą oparte na doświadczeniu, że te operacje decydują o tysiącach strat, które nieuważni konsumenci ponoszą. Znaleść satysfakcję (o ile próbowaliśmy) nie łatwo, ze względu na nieprzystępność władz odnośnych, które tylko na gorącym uczynku kradzież udowodniéby mogły. A środek zaradczy taki prosty: Istnieje przyrząd (crampon) do zamykania listów, polegający na blaszanych pieczątkach, których szpilki przebijają cztery końce koperty na wylot. Przyrząd to tani, łatwy w użyciu, a w tym razie radykalnie skuteczny.

Łowienie pieniędzy ze skarbonek za pomocą masy smołowej. Drugi to już wypadek w niedługim czasie. W pierwszym schwytano na uczynku tym chłopca, w kościele św. Piotra. Drugi taki wypadek miał miejsce w kościele OO. Dominikanów w ubiegłą środę, około godziny wpół do 5 popołudniu, gdzie brat Jordan Raszek, schwycił sprawcę na gorącym uczynku. Tym razem był to mężczyzna dorosły, opatrzony w trzcinkę posmarowaną masą smołową. Trzcinkę tę zapuszczał on przez otwór skarbonki i tym sposobem wyławiał ztąd pieniądze jak rybki na wędkę. Schwytany tłumaczył się, że nie posiadając funduszów na wyjazd do Ameryki, w ten sposób pragnął sobie ułatwić środki podróży. Na prośby więc i interpelacye nieznajomej pani, Ojcowie litością powodowani puścili sprawcę kradzieży wolno. Po odejściu obojga, znaleziono w ławce kościelnej woreczek damski, w którym znajdował się pugilares z kwotą 6 złr. w banknotach oraz rozmaita moneta austryacka i rosyjska oblepiona tą samą masą smołową. Po worek ów zgłosiła się owa kobieta, — zauważywszy jednak odkrycie — czemprędzej czmychnęła.

Kradzież ta z opowiadania OO. Dominikanów praktykowała się już od paru miesięcy! gdyż od dłuższego czasu zauważano mniejszą ilość pieniędzy w skarbonach jako też ślady owej smoły koło otworu.

W sprawie tej wdrożono śledztwo policyjne.

Za lichwę. Dwaj bracia Izaak i Józef Reinerowie, z których jeden mieszka w Krakowie drugi na Podgórzu trudnią się wypożyczaniem pieniędzy na 20% z prowizyą 10%. Urządzili się w ten sposób, że jeden z nich stręczy, za co bierze prowizyę i powiada, że nie ma nic wspólnego z tym co pożycza i pobiera 20%, ewentualnie zaś około 50%. Młodym lichwiarzom jednak operacya nie zupełnie się powiodła, gdyż c. k. prokuratorya posadziła braci na ławie oskarżonych i mimo znakomitej obrony pełnej argumentów dra Schwarca, Trybunał karny pod przewodnictwem Radcy sądu krajowego p. Krzepeli skazał braci Reinerów, każdego z osobna na trzy tygodnie ścisłego aresztu z jednym postem co tydzień, oraz po 100 zł. grzywny, wreszcie na ponoszenie kosztów postępowania sądowego. Skargę na lichwiarzy wnosił zastępca prokuratora dr. Stawarski.

Charakterystyczną stroną procesu jest jeszcze i ta, że pp. Izaak i Józef Reinerowie, żydkowie z Kazimierza i Podgórza w myckach zeznania swoje i odpowiedzi składali w języku niemieckim, natomiast strona przeciwna, świadkowie dowodowi Niemcy w języku polskim.

Mieszkańcy ulicy Basztowej pomiędzy Akademją a Kleparzem zanoszą gorącą prośbę do kogo należy o poprawienie korby przy pompie wprost l. 18 na plantach stojącej. Brak smarowidła czy inna przyczyna sprawia, że korba rzeczona podczas pompowania, roznosi dokoła arcy-niemiłe głosy, podobne do tych, jakie wydaje zarzynana gęś. Zważywszy, że pompa ta jest czynną od rana do wieczora, (służące, stróże, chłopi z Kleparza, fiakry itp.) a potem — dla odmiany — od wieczora do rana (nocne włóczęgi, wracające z libacji, całnteńką noc operujące specjalnie w tej części plant, z najbrudniejszych, najbrudniejsze indywidua — co nam każą tłumaczyć siłą wyższą??) zważywszy, że owe głosy korby dosłownie zatruwają życie bez wytchnienia w ciągu całej doby a na zaradzenie złemu potrzeba tak mało dobrej woli ze strony municypalności, boć wystarczy robotnik, przysłany na pięć minut, zważywszy, że ci mieszkańcy są już i tak utrapieni z powodu owych ćmów nocnych, wreszcie bębnów o 5 rano, armat, z któremi drżą łóżka o wschodzie słońca — zważywszy to wszystko, może miłosierny magistrat zechce usunąć chociaż to tylko zło, którego usunięcie leży w jego atrybucji.

Dla przestrogi podróżnych. Ze strony kompetentnej otrzymujemy informacje, że osoby podróżujące do Turcji nie mogą mieć przy sobie żadnej takiej broni palnej, która może służyć do użytku wojskowego a to pod zagrodzeniem konfiskaty takowej. Zwracamy także uwagę na przepisy paszportowe w Turcji obowiązujące, wedle których osoby podróżujące do Turcji winne są zaopatrzyć się w legalne paszporty, wizowane przez konsulaty tureckie za opłatą taksy 20 piastrów czyli 2 zlr. 40 ct.

PROGRAM
wyścigów galicyjskiego klubu jazdy panów W KRAKOWIE.

Pierwszy dzień,

Niedziela 8 października.

I. Nagroda Austrjackiego Jockey-Clubu. 1000 koron, ofiarowanych przez Austrjacki Jockey-Club, z których 650 kor. zwycięzcy, 250 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Meta 2000 m. Dla 3 l. i starszych urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuskich, które w latach 1892 i 1893 nie wygrały żadnego biegu wartości 500 złr. lub powyżej. Waga: 3 l. 65 kg., 4 l. 70 kg., 5 l. i starsze $72\frac{1}{2}$ kg. Za każdy wygrany bieg w latach 1892 i 1893 2 kg. więcej i to kumulatywnie. Wpisowe za każdego mianowanego konia 5 złr., za startujące konie dalsze 5 złr. Czwarty koń otrzymuje swoje wpisowe napowrót, reszta wpisowego do kasy Towarzystwa. Mianować do 15 września.

II. Nagroda Dam. Bieg z płotami. **Nagroda honorowa** ofiarowana przez Panie galicyjskie i **1000** koron, z których 650 kor. zwycięzcy, 250 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Dla 3 l. i starszych urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuskich, które w latach 1892 i 1893 nie wygrały żadnego biegu płaskiego, ani z płotami lub z przeszkodami (Steeple-chase) wartości 800 złr. lub powyżej. Meta 2400 m. Waga dla 3 l. 65 kg., 4 l. $72\frac{1}{2}$ kg., 5 l. i starszych $75\frac{1}{2}$ kg. Konie, które żadnego biegu płaskiego albo z płotami nie wygrały, jeżeli 3 l. $2\frac{1}{2}$ kg., jeżeli 4 letnie 5 kg., jeżeli 5 letnie lub starsze 7 kg. mniej. Zwycięzca biegu płaskiego, z płotami lub z przeszkodami wartości do 500 złr. 2 kg., powyżej 500 złr. 4 kg. więcej. Wpisowe za każdego mianowanego konia 5 złr., za startujące konie dalsze 10 złr. Czwarty koń otrzymuje swoje wpisowe napowrót, reszta wpisowego do kasy Towarzystwa. Mianować do 2 września.

III. Nagroda Trybun. Steeple-chase. **Nagroda honorowa** ofiarowana przez JE. Hrab. Br. Wersebe i **1000** koron ofiarowanych przez Austrjacki Jockey-Club, z których 700 kor. zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Dla 4 l. i starszych urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuskich, które w latach 1892 i 1893 nie wygrały żadnego biegu z płotami lub z przeszkodami wartości 900 złr. lub powyżej. Meta 4000 m. Waga dla 4 l. 76 kg., 5 l. $78\frac{1}{2}$ kg., 6 l. i starszych $79\frac{1}{2}$ kg. Zwycięzca biegu (płaskiego, z płotami lub przeszkodami wartości do 500 złr. 2 kg., powyżej 500 złr. 3 kg. więcej. Konie, które żadnego biegu nie wygrały $2\frac{1}{2}$ kg. mniej. Wpisowe za każdego mianowanego konia 5 złr., za startujące konie dalsze 10 złr. Czwarty koń otrzymuje swoje wpisowe napowrót, reszta wpisowego do kasy Towarzystwa. Mianować do 15 września.

IV. Nagroda Trembowelska. Steeple-chase. **Nagroda honorowa** ofiarowana przez Trembowelski Hunting-Club i **1000** koron, z których 700 kor. zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Dla 4 l. i starszych półkrwi koni urodzonych w Galicji, Królestwie Polskiem i Rosji. Meta 3200 m. Waga dla 4 l. 70 kg., 5 l. $72\frac{1}{2}$ kg., 6 l. i starszych $73\frac{1}{2}$ kg. Zwycięzca biegu płaskiego, z płotami lub przeszkodami wartości do 300 złr. 2 kg., powyżej 300 złr. 5 kg. więcej. Wpisowe za każdego mianowanego konia 5 złr., za startujące konie dalsze 10 złr. Czwarty koń otrzymuje swoje wpisowe napowrót, reszta wpisowego do kasy Towarzystwa. Mianować do 15 września.

V. Nagroda Towarzystwa Międzynarodowych Wyścigów Konnych w Krakowie. 1400 koron ofiarowane przez Towarzystwo Międz. Wyś. Kon. w Krakowie, z których 1000 kor. pierwszemu, 300 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Meta 4000 m. Dla 4 l. i starszych urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuskich, które w latach 1892 i 1893 nie wygrały żadnego biegu (Steeple-chase) wartości 1000 złr. lub powyżej. Waga dla 4 l. 70 kg., 5 l. 72 kg., 6 l. i starszych $73\frac{1}{2}$ kg. Zwycięzca biegu wartości do 600 złr. 2 kg., powyżej 600 złr. 4 kg. więcej. Konie, które żadnego biegu nie wygrały, jeżeli 4 l. $2\frac{1}{2}$ kg., jeżeli 5 l. lub starsze 5 kg. mniej. Wpisowe za każdego mianowanego konia 10 złr., za startujące konie dalsze 10 złr. Czwarty koń otrzymuje swoje wpisowe napowrót, reszta wpisowego do kasy Towarzystwa. Mianować do 2 września.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TELEGRAMY.

Dnia 13 Sierpnia.

Szczawnica. Skutkiem ulewnych deszczów, Dunajec wystąpił z brzegów. Droga Pienińska zalana. Szkody bardzo znaczne.

Warszawa. Znany potwarca Konstanty Snieżko-Błocki, oskarżony przez przedstawiciela towarzystwa kredytowego ziemskiego w „Dniewniku Warszawskim“, został przez sąd uwolniony.

Wiedeń. Minister handlu wystosował w dniu 9 b. m. reskrypt do wszystkich zarządów kolejowych, przypominający przeszłoroczne profilaktyczne 'zarządzenia, przeciwko zawleczeniu i rozszerzeniu się cholery. Reskrypt zaleca, jak najstaranniejsze czuwanie nad całym ruchem osobowym i zaopatrzenie się w środki dezinfekcyjne.

Berlin. Gdańsk ma być ogłoszony wolnym portem. Plany są już gotowe. W Gdańsku na podstawie przygotowań dotychczasowych panuje mniemanie, że port ten będzie spichlerzem północnej Europy. Projekt ten zresztą istnieje od roku. Mówią także, że i Szczecin ma zostać wolnym portem, a Odra przy Szczecinie o 7 metrów ma być pogłębioną.

Berlin. Skutki wojny cłowej z Rosją dają się coraz silniej uczuwać. Wielu fabrykantów, mających dotychczas zbyt na targach rosyjskich, musiało rozpuścić robotników. Inni znów cofnęli zamówione większe partje robót, otrzymawszy ze strony rosyjskiej wypowiedzenia umów.

Kissingen. W przemowie do 600 nauczycieli bawarskiego zjazdu pedagogicznego wskazał ks. Bismark na doniosły wpływ szkoły na przyszłość. Szkoła niemiecka jest podobna do niemieckiego ciała oficerskiego i ma wzorowe urządzenia, w których innym narodom nie dała się dotąd wyprzedzić. Szkodliwy kierunek wychowania uwydatnia się najjaskrawiej we Francyj, gdzie szkoła wytwarza pyszałkowatość i szowinizm. Mówiąc o czasach dawniejszych podniósł książę, że wojna z r. 1866 była nieszczęściem, którego nieprzewidywał, ale z którem należało się liczyć, gdy w sporze między Niemcami, a Austrją o hegemonje inne państwa nie pozostały neutralnemi. Bawarja jest dziś jedną z głównych podpór cesarstwa niemieckiego. Ks. Bismark zakończył toastem na cześć księcia-regenta.

Rzym 12 sierpnia. Chory, który zasłabł wczoraj wśród objawów cholerycznych, umarł dzisiaj; zachodzi jednak wątpliwość, czy rzeczywiście ma się z cholerą do czynienia.

Bombay. Wczoraj, skutkiem nieporozumień pomiędzy Hindusami a mahometanami obwodu Jangarghaz, przyszło w Bombaju do poważnych starć ulicznych, zwłaszcza w pobliżu głównego meczetu. Po obu stronach wielu jest rannych. Walka przeniosła się także na inne części miasta tak, iż komunikacja została przerwana, ponieważ policja nie zdołała zapanować nad wzburzonym tłumem. Europejskie i miejscowe wojska musiały ustąpić.

Wiele osób aresztowano. Cztery świątynie indyjskie i dwa meczety uległy zburzeniu.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

RESTAURACYA
TURLIŃSKIEGO
w Krakowie
w hotelu „pod Różą".
Obiad za 1 złr.
Niedziela dnia 13 Sierpnia

Zupy: Zupa Rakowa. Rosół z wermiszelem. Consomé.
Przystawki: Jajka a la Chasseur. Nerki z szampionami. Muszelka z ryby w mojon. Püre z pasztetu strassburg.
Potrawy: Wołowa a la Godar. Comber barani z fasolką. Kurcze z mizeryą. Rozbratel Warszawski.
Leguminy: Loki francuskie z śmietaną. Pirożki z kapustą. Galaretka szampańska.

Gorsety damskie
oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci**, poleca w wielkim wyborze
MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH
MARJI PRAUSS
w Krakowie, ul. św. Anny L. 3.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. 431 18 50

Ktoby mógł na następny rok szkolny **polecić na stancję**
dwóch uczniów
lub dwie panienki
uczciwemu domowi z dobrym dozorem i wiktem przy miernej cenie — otrzyma dobre wynagrodzenie.
Bliższe porozumienie i warunki obustronne pod lit. J. B. G. 23. poste restante Tarnów.
755 1 1

Znaczną partję wina włoskiego
„BARLETTA"
czerwonego i białego,
wprost od producenta, otrzymał
HANDEL 751 1 6
A. HAWEŁKI
i sprzedaje takowe
detalicznie i hurtownie.

Pierwszy krajowy koncesjonowany
ZAKŁAD MEDALIKÓW
„Emanuel od św. Józefa"
Kraków, ulica Sienna Nr. 12 (naprzeciw gimnazjum św. Jacka i jatek miejskich).
Posiada zapas gotowych medalików własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami, a mianowicie:

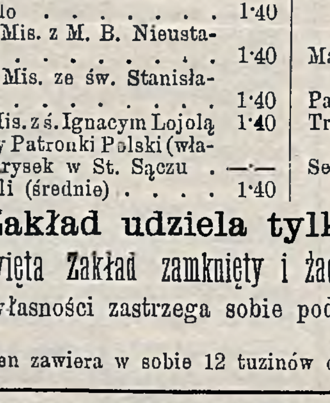
	gross*) złr. ct.
Serca Pana Jezusa (małe)	1·10
„ „ „ (średnie)	1·50
Matki Boskiej Serca Jezusowego	1·50
Św. Benedykta (małe)	—·90
„ „ (średnie)	1·40
„ „ (okrągłe)	2·50
„ „ (rzymskie)	7·60
„ „ (duże)	8·—
Św. Franciszka i św. Antoniego (duże)	7·50
Niepokalanego Serca Marji (podługow.)	1·—
„ „ „ (średnie)	1·40
Najśw. Marji Panny z Lourdes	1·40
Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny	1·40
Serca Marji i Serca P. Jezusa	1·40
Oblicza Pana Jezusa	1·40
Krzyżyki Oblicza P. Jezusa	1·50
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (podługowate)	1·10
Matki Boskiej Nieust. Pomocy (średnie)	1·40
Król. Różańca św. (cudowny obraz u OO. Dominikanów w Krakowie	1·40
Pamiątka Rekolek. i Mis. ze św. Wincentym à Paulo	1·40
Pamiątka Rekol. i Mis. z M. B. Nieustającej Pomocy	1·40
Pamiątka Rekol. i Mis. ze św. Stanisławem Kostką	1·40
Pamiątka Rekol. i Mis. z ś. Ignacym Lojolą	1·40
Błogosł. Kunegundy Patronki Polski (własność PP. Klarysek w St. Sączu	—·—
Św. Ignacego Lojoli (średnie)	1·40

	złr. ct.
Św. Stanisł. Kostki (średnie)	1·40
Św. Antoniego Padewskiego (średnie)	1·40
P. Jezusa Miłos. u OO. Reformatów (śred.)	1·40
Matki Boskiej Loretańskiej u OO. Kapucynów (średnie)	1·40
Św. Feliksa kap. u OO. Kapucynów (śred.)	1·40
Błog. Andrzeja Boboli	1·40
Matki Boskiej Pocieszenia, własność OO. Augustjanów	—·—
Matki Boskiej Leżajskiej (duże)	7·50
Św. Józefa Oblub. Najśw. Marji Panny	1·40
Św. Anny z monogramem	1·40
Św. Jana Kant. Patrona Polski	1·40
Św. Wincentego à Paulo z Matką Boską z Lourdes	1·40
Matki Boskiej Nieust. Pomocy (małe i średnie), własność OO. Redemptorystów w Mościskach	—·—
Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych, cudowny obraz u OO. Reformatów w Krakowie (średnie)	1·40
Matki Boskiej Pocieszycielki utrapionych cudowny obraz u PP. Prezentek w Krakowie (średnie)	1·40
Matki Boskiej Dobrej Rady, własność PP. Augustjanek w Krakowie	—·—
Pan Jezus Cudowny w Mogile (średnie)	1·40
Trzeci upadek Pana Jezusa, w Kalwarji Zebrzydowskiej (okrągłe)	2·50
Serca Pana Jezusa (dla obrządku grecko-unickiego, średnie)	1·50

Zakład udziela tylko za gotówkę.
W Niedzielę i Swięta Zakład zamknięty i żadnych interesów załatwiać nie będzie.
Prawo własności zastrzega sobie pod odpowiedzialnością sądową.

*) Gross jeden zawiera w sobie 12 tuzinów czyli 144 sztuk. 648 1 1

Ważne na sezon wiosenny i letni!



Bracia M. Iscowitsch
posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.
Główny skład dla Galicji:
Rynek gł. Nr. 12. **W KRAKOWIE** Rynek gł. Nr. 12.
Nowy i największy
Zakład ubiorów
polecają Szanownej Publiczności
ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.
Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.
Bracia M. Iscowitsch.
Centralny skład w Wiedniu I, IX Garelligasse 4.
Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chewalier de mode" Strada Covaci Nr. 2 u. 9, „Bazar de Roumanie" Strada Selari Nr. 7. — **Składy w kilku głównych miastach** itd. — **Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal" Fürst Michael Strasse Nr. 6, „Bazar de France". **Składy tylko w Kragujevatz. i Pożarevatz. Eksport do wszystkich krajów.** 601 4—24
NAJWIĘKSZY WYBÓR.
TANIE CENY. TANIE CENY.

Odznaczone medalami zasługi
Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
od r. 1882 istniejące w KORCZYNIE (obok Krosna),
poleca Szanownej P. T. Publiczności
wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.
Cenniki z próbkami rozsyła się franko.
27 2 52 **DYREKCJA.**

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW
FABRYKA PAROWA
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem
nagrodzona dwoma medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.
Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.
Fabryka poleca przedewszystkiem:
Surogat kawy w pudełkach.
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.
Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnieniu wytworów moich.
Do nabycia we wszystkich handlach.

Wystawa nieustająca
WYROBÓW STOLARSKICH, TAPICERSKICH i TOKARSKICH
ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH
w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy L. 57,
poleca
wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek itp.
Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.
Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań**, również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.
Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.
Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.
Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.
Ceny nader przystępne.
Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.
Zarząd.

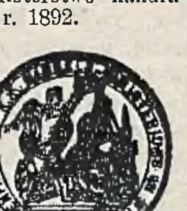
Skład fortepianów
PIANIN I HARMONIUM
WIKTORA BARABASZA i Sp.
Kraków, ulica Florjańska l 6, I. p.
Wszystkie instrumenta osobiście wybrane przez właściciela w fabrykach w Wiedniu, Berlinie, Lipsku, Dreznie etc. etc.
427 13 104

Skład towarów żelaznych i norymberskich
pod firmą 429 8 10
EMANUEL TILLES
W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiej l. 36 (we własnym domu).
Poleca swoje zapasy towarów jako to:
noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia itp. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe.

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej z r. 1892.



Pierwsza
FABRYKA KRAJOWA
wyrobów
platerowanych



JAKUBOWSKI & JARRA
w Krakowie, ulica Berka Joselowicza L. 19, magazyn w Sukiennicach od strony Ratusza, L. 26, we Lwowie Rynek L. 37.
Składy komisowe we Lwowie Rynek L. 37, w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie.
Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiednie na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13-tej próby. Wykonywa wszelkie reperacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu, jak i galwanicznie. Posiada w magazynach stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie oraz najlepszą herbatę rosyjską.
Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi i t. p., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych jak: klamki, szyldy i t. p., na zamówienia w najkrótszym czasie, po cenach niższych niż zagraniczne.

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej i nagrodą I. na wystawie konkursowej z r. 1889 w Krakowie.
Pierwsza krakowska 969 36 52
parowa fabryka wyrobów artystyczno-stolarskich budowlanych i parkietów
KAROLA OTTA
w Krakowie, ul. Dajwór l. 10.,
wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materjałów wysuszonych, wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane oraz **reperacje antyków, roboty inkrustowe, i wystawy sklepowe.** Posiada na składzie wielki wybór **fornierów deseniowych, parkietów** oraz **desek (Laubsegenholz).**
Zamówienia wykonuje na czas oznaczony, jak najstaranniej, po cenach umiarkowanych.

W IMIĘ BOŻE!
PIERWSZA ZWIĄZKOWA
PRACOWNIA OBUWIA
(Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką)
w Krakowie, ulica św. Gertrudy Nr. 11.
róg ulicy Zielonej.
Wyrabia obuwie salonowe, spacerowe, podróżne i do negliżu w cenie: męskie od złr. 2 do 50, damskie od złr. 1·20 do 35, dziecinne od 40 ct. do 15 złr.
Wszelkie naprawy lub przerobienia obuwia jak najtaniej.— Zamówione obuwie wykonywa na żądanie w przeciągu 48 godzin.
Celem wykonywania OBUWIA dla KALEK, przyjęliśmy do naszego Towarzystwa jednego z najzdolniejszych w kraju bandażystów, i wyrabiamy takowe stósownie do potrzeby według gipsowych odlewów, jak najstaranniej po przystępnych cenach.
Najlepszą miarą jest wygodnie używane obuwie.
Dla stałych odbiorców rezerwujemy już wymierzone kopyta. Dla członków naszego Towarzystwa otwieramy abonament na dostarczanie im wszelkiego rodzaju obuwia, naprawy i przerobienia.
Członkiem Towarzystwa może być każdy, mający prawo rozporządzania swoim majątkiem. Zgłoszenia przystąpienia do Towarzystwa na członków protektorów i zwyczajnych, przyjmuje Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 12 parter.
Cenniki wyrabianego przez Towarzystwo obuwia wysyłamy opłatnie.
432 10 52 **Dyrekcya.**

PIERWSZY KRAKOWSKI
Zakład czyszczenia i farbowania
za pomocą pary
UBIORÓW MĘSKICH I SUKIEN DAMSKICH,
poleca swoje niżej wymienione biura przyjęcia:
Kraków: **Ul. Grodzka l. 51.**
Lwów: **Ul. Jagiellońska l. 9.**
Przemyśl: **Ul. Dobromilska l. 73.**
Stryj: **Rynek l. 26. M. Waldmann.**
Drohobycz: **Rynek l. 16. Rosenscheim.**
Sambor: **Rynek l. 51, B. Friedmann.**
Jarosław: **Grodzka w zabud. poczt., A. Statter.**
Rzeszów: **Rynek, A., Weinberg.**
Tarnów: **Ul. Wielkie Schody, l. 7., Ch. Mayer.**
Bielsko-Biała: **Bleichstrasse l. 32, M. Paperle.**
Z uszanowaniem **Hecker & Vaternacht.**

Sokół i Sokolica
dwa gatunki wódek
uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne
wyrabia i sprzedaje
Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów,
Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincjonalnych 13

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami" **C. k. skład specjalnych tytoni i cygar.**
Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. ran. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.